

Podziemna żandarmeria



W nocy z 14 na 15 stycznia 1863 roku w Królestwie Polskim przeprowadzono przymusowy pobór do wojska. Branka, która miała zapobiec kolejnej polskiej insurekcji, jedynie ją przyspieszyła. Powstanie styczniowe do dziś kryje w sobie wiele zagadek - jedną z najbardziej barwnych, choć groźnych, to powstańcza żandarmeria - zwana sztyletnikami.

Polska konspiracja niepodległościowa nie uciekała od użycia przemocy - ale głównym planem było wywołanie zbrojnego zrywu na szeroką skalę. Jednak w atmosferze terroru wprowadzonego przez władze carskie po roku 1861 coraz więcej konspiratorów, głównie młodych, pragnęło odpowiedzieć ciosem na cios. Niespełna rok przed wybuchem powstania doszło więc do pierwszych spektakularnych ataków - 27 czerwca 1862 roku spacerujący w Ogrodzie Saskim namiestnik Królestwa Aleksander von Luders został postrzelony przez Andrieja Potriebnię - Rosjanina, który przeszedł na stronę konspiratorów (kilka miesięcy później zginął w powstańczym boju). Von Luders przeżył - jednak został odwołany, a nowym namiestnikiem został młodszy brat cara Aleksandra II, wielki książę Konstanty Mikołajewicz. Szybko stał się celem konspiratorów - do pierwszego ataku miało dość już w chwili przyjazdu carewicza do Warszawy - wykonawca zamachu odstąpił jednak od jego realizacji, widząc, że księciu towarzyszy żona w zaawansowanej ciąży.

Przełożył swą misję jedynie o 24 godziny - wieczorem 3 lipca 1862 roku Ludwik Jaroszyński (19-letni czeladnik krawiecki) z bliska strzelił do Konstantego, gdy ten wyszedł z spektaklu w Teatrze Wielkim. Namiestnik miał wyjątkowe szczęście lub też Jaroszyński nie do końca umiał posługiwać się bronią - kula utkwiała bowiem w metalowych szlifach munduru Konstantego, nie czyniąc mu żadnej krzywdy. Zamachowiec został natychmiast aresztowany, po rocznym ciężkim śledztwie powieszono go na stokach warszawskiej Cytadeli. Dwa razy uszedł też z życiem z zamachu naczelnik rządu Królestwa, margrabia Aleksander Wielopolski.

Nie miał zaś tyle szczęścia namiestnik kancelarii tajnej policji Paweł Felkner - dwójka konspiratorów dopadła go w bramie domu, w którym mieszkał i zadała śmiertelny cios nożem.

Po wybuchu powstania spiskowcy - egzekutorzy znaleźli się w strukturach Policji Narodowej, powołanej przez podziemny rząd, jako oddział wydzielony Żandarmerii Narodowej, zwany także Oddziałem V. Popularnie jednak nazywano ich sztyletnikami lub żandarmami wieszającymi. Głównym ich zadaniem była likwidacja osób skazanych przez podziemny sąd - zarówno Rosjan, jak i współpracujących z carskimi władzami Polaków.

Leszek Masierak

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (5/2016) - do kupienia również w wersji cyfrowej [TUTAJ](#)

fot. Kozacy pacyfikują nahajkami uczestników demonstracji 27 lutego 1861 roku przed kościołem św. Anny w Warszawie